

Prof. Jacek Romanowski

Akademia Sztuk Teatralnych

im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie

Recenzja dorobku artystycznego i pedagogicznego oraz pracy pisemnej i części praktycznej, sporządzona dla potrzeb postępowania o uzyskanie stopnia doktora w dziedzinie sztuk teatralnych przez p. mgr. Justynę Dworczyk.

Zawodowa droga p. Justyny Dworczyk, absolwentki Wydziału Aktorskiego PWSFTviT im. Leona Schillera, jest dość nietypowa i bardzo oryginalna. Jeszcze przed rozpoczęciem studiów w łódzkiej „Filmówce” podjęła pracę w Teatrze im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie, jako adeptka sztuki aktorskiej. Reżyser Henryk Olszewski powierzył świeżo upieczonej maturzystce tytułową rolę w „Ani z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery. Później Roman Kordziński obsadził ją w „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego w roli Wandy Okrzeńskiej i w tym samym sezonie zagrała rolę Zosi w realizowanej przez Zdzisława Wardejna sztuce p. t. „Bambuko, czyli skandal w krainie gier”. Z tych dużych i trudnych zadań Pani Justyna – wtedy nosząca jeszcze panieńskie nazwisko – Barańska, wywiązała się bardzo dobrze, o czym świadczą recenzje ze wspomnianych spektakli: „... Justyna Barańska, obdarzona niewątpliwym talentem aktorskim, wniosła do tego widowiska nastrój spontaniczności uczuć, wiarygodności, którą zdobywa się w teatrze dopiero po latach pracy” (R. Danecki). Nawet, niezbyt wysoko oceniający cały spektakl Jerzy Kałwak, wyróżnił grę Justyny Barańskiej : „...wniosła do odtwarzanej przez siebie postaci nie tylko świeżość młodości , ale i sporą dozę wrażliwości i spontanicznej naturalności (...) Udało jej się nadać scenicznej Ani odrębną osobowość.” Myślę, że ten rok, spędzony w objazdowym teatrze (scena gnieźnieńskiego teatru była w niekończącym się remoncie), był dla adeptki bardzo ważnym i trudnym doświadczeniem życiowym, weryfikującym jej pasję i zainteresowania teatralne. Zdała egzamin wstępny do PWSFTviT w Łodzi i rozpoczęła tu czteroletnie studia. Ukończyła je z wynikiem bardzo dobrym w 1993 roku. W recenzjach opisujących jej przedstawienia dyplomowe : „Zbrodnie serca” i „Moralność pani Dulskiej” określana była „gwiazdą tych dyplomów”.

Pierwszy sezon po studiach spędziła w Teatrze Dramatycznym w Elblągu. Zagrała tam, z dużym powodzeniem, trzy znaczące role: Mariannę w „Świętoszku” Moliera, w reżyserii dyrektora tego teatru p. Józefa Jasielskiego, Siostrę Annę w „Wariacie i zakonnicy” Witkacego i tytułową Calineczkę w baśni Andersena w reżyserii Jacka Medweckiego. W poszukiwaniu swojego miejsca w zawodzie, aktorka związana była w kolejnych latach z Teatrem Polskim w Poznaniu, Teatrem Nowym, Teatrem Powszechnym i Teatrem Studyjnym w Łodzi. Wśród najważniejszych dokonań aktorskich z tego okresu wymienia udział w spektaklach: „Kabaret po tamtej stronie” w reżyserii Jacka Suta, „Tramwaj zwany pożądaniem” w reżyserii Krzysztofa Kiersznowskiego oraz „Czarodziej z krainy Oz”.

Równolegle w latach 1995 – 97 doktorantka poszerzyła i wzbogaciła swoje kompetencje zawodowe podejmując naukę w Podyplomowym Studium Logopedycznym na Uniwersytecie Łódzkim. W dołączonym do dokumentacji przewodu doktorskiego piśmie, skierowanym do Rady Wydziału PWSFTviT w Łodzi, p. Justyna Dworczyk napisała: *„W roku 1997 otrzymałam dyplom logopedy, skończyłam studia podyplomowe na Uniwersytecie Łódzkim i w 1998 postanowiłam zakończyć pracę jako aktorka. Przeniosłam się do Warszawy i tu zaczęłam praktykę jako logopeda, moją specjalnością była logopedia sceniczna”*. Pragnę spojrzeć na użyty zwrot „...postanowiłam zakończyć pracę jako aktorka” z nieco innej strony. Otóż z przeglądu obfitej dokumentacji przewodu doktorskiego, z lektury bardzo interesującej pracy pisemnej oraz po oglądnięciu zapisu elektronicznego spektaklu „Córcia”, odnoszę wrażenie, że p. Justyna Dworczyk w roku 1998 wcale nie zakończyła pracy jako aktorka. Mam poczucie, że doktorantka po odejściu z teatru, wykonuje prace ściśle z aktorstwem związane. Świadomie wybrała inne pola aktywności, ale aktywności wyraźnie naznaczonej tym, co w moim rozumieniu stanowi istotę działania aktorskiego. Dzieli się w dalszym ciągu swoimi umiejętnościami, wiedzą, osobowością, doświadczeniem, wrażliwością i emocjonalnością z drugim człowiekiem. Praca w Telewizyjnej Agencji Informacyjnej – przygotowywanie dziennikarzy, prezenterów, czy reporterów do występów „na żywo”, prowadzenie kursów pozwalających im na zdobycie tzw. „karty mikrofonowej”, to według mnie ciąg dalszy jej zawodowej działalności, ukierunkowanej bardziej w stronę pedagogiki. Ootaczała ją nieco inna „publiczność”, z innymi oczekiwaniami niż ta teatralna, brak tradycyjnie rozumianej sceny, ale podział na dwie strony pozostał: aktor – widz. Wysilek i umiejętność nawiązywania z nim kontaktu, zadanie postawione sobie przed każdym kolejnym z nim spotkaniem, odwoływanie się do podstawowych pojęć warsztatu aktorskiego, takich jak: staranna, poprawna wymowa, emisja głosu, świadome, swobodne operowanie

gestem i mową ciała, to kolejne argumenty świadczące o tym, że doktorantka nadal uprawia zawód aktorki.

Przypuszczam, że to właśnie pozwoliło jej, po dwudziestu latach nie grania ról teatralnych, wrócić na scenę. I to na takim poziomie artystycznym, jaki zaprezentowała grając rolę Moniki, Matki i Mony w monodramie „Córcia”. Bardzo żałuję, że nie widziałem tego spektaklu „na żywo”, (dźwięk nagrania pozostawia wiele do życzenia). Spektakl reżyserowała Iwona Siekierzyńska, reżyserka filmowa, a autorką scenariusza jest p. Katarzyna Szaulińska, psychiatra, tworząca też poezje, opowiadania i komiksy. „Córcia” to jej udany debiut dramaturgiczny. Tekst powstawał w trakcie rozpoczętych prób, niejako „na zamówienie” reżyserki i aktorki. Oszczędną i funkcjonalną scenografię przygotowała Ewa Pfanhauser.

Blisko godzinny monodram, oglądałem z dużym zainteresowaniem, „mądrzejszy” o przeczytaną wcześniej rozprawę doktorską p. Justyny Dworczyk p.t. „Gratyfikacja i frustracja potrzeb narcystycznych jako psychologiczny aspekt pracy aktora nad sobą.” W oglądanym spektaklu odnalazłem wszystkie zamierzenia opisane w pracy, niektóre bardzo czytelne, niektóre inteligentnie i świadomie zakamuflowane, zostawiające widzowi własne pole domysłów i dopowiedzeń. Tonacje gry doktorantki zostały bardzo trafnie dobrane, niezwykle wyraziście zróżnicowane, w zależności od prezentowanej postaci – Moniki, Matki i Mony. Jest to rodzaj oszczędnego, inteligentnego aktorstwa. Justyna Dworczyk swobodnie przechodzi z konwencji komediowej do konwencji dramatycznej, nie nadużywając ani razu żadnej z nich. Kilkakrotnie w spektaklu widzimy aktorkę w ekstremalnie dramatycznej ekspresji, w pełni wiarygodnych wybuchach emocjonalnych, zapadających w pamięć. Recenzje ze spektaklu utrzymane są w tonie zdecydowanej aprobaty dla przedstawienia i gry aktorki. Warto przytoczyć fragment wpisu blogerki Joanny Piekarskiej p. t. *„Wszystko zaczyna się od matki – Córcia Justyny Dworczyk i Katarzyny Szaulińskiej”*: (...) *„Zostałam po przedstawieniu z wieloma przemyśleniami i... ciekawością. Zastanawiałam się jaką mamą byłaby Monika (...) z jakimi uczuciami czekałaby na narodziny dziecka, a gdyby miała córkę – to jak układałaby się relacja między nimi i czy również byłaby tak skomplikowana? Mam ochotę dodać, że gdybym nie wiedziała, że Justyna Dworczyk nie grała przez 20 lat, nigdy bym w to nie uwierzyła.”* Artykuł zawiera analizę przedstawienia zarówno z punktu widzenia psychologa terapeuty, jak i wrażliwego teatralnego widza. I jeszcze jedna opinia, krytyka filmowego i teatralnego, Piotra Gniewkowskiego: *„Pani Justyna napędza swoim niezwykłym talentem tempo całej sztuki. Przyznam szczerze, że w „Córki” zobaczyłem to co*

najbardziej lubię – pewien typ aktorskiego zezwierzęcenia, pierwotnego artyzmu. (...) I coś takiego w cudowny sposób zademonstrowała Justyna Dworczyk otwierając przed widzami swoją duszę, ukazując wszystkim swój warsztat i techniki (...) jeśli więc chodzi o grę Pani Justyny to ta jest jak najbardziej ciekawa, zaskakująca i elektryzująca. W Monikę można uwierzyć, Monika jest kimś realnym we współczesnym świecie.” (Piotrek Gniewkowski, Niekulturalny, Maj 31, 2018)

Mnie najbardziej ujęło to, że sztuka w sposób dowcipny opowiada o niezwykle istotnych sprawach współczesnego człowieka : o relacjach w rodzinie, o egoizmie, o relacjach uczeń – nauczyciel, o braku refleksji wśród nas, rodziców, czym powinien być, a czym jest, proces wychowywania dzieci ; ale wszystkie te ważne sprawy ukazane są bez cienia nachalnej publicystyki i łatwego moralizatorstwa.

Doktorantka po zakończeniu podyplomowych studiów logopedycznych ukończyła wiele innych kursów – coachingu, treningu w biznesie i administracji oraz komunikacji interpersonalnej. W 2009 roku założyła firmę szkoleniową „Dworczyk training”, której klientami stały się różne, tak renomowane firmy jak m. in. L’Oreal, Coty, Nivea, Sandoz, Toyota, Poczta Polska i PKO BP. Współpracuje z poczytnymi czasopismami jak Elle czy Zwierciadło oraz stacjami telewizyjnymi. Coraz głębsze zainteresowania psychologią rozwoju osobistego skutkowało organizowaniem licznych warsztatów dla kobiet oraz udziałem w wielu kongresach i konferencjach o podobnej tematyce. W 2015 roku rozpoczęła czteroletnie studia z zakresu psychoterapii przy Laboratorium Psychoedukacji. Obecnie pracuje też jako psychoterapeutka, w stworzonym przez siebie, Gabinetie pomocy psychologicznej w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. W latach 2015 – 17 prowadziła zajęcia ze studentami PWSFTviT, dotyczące aspektów psychologicznych w pracy aktorów. Rozpoczęte w 2015 roku studia doktoranckie we wspomnianej łódzkiej Uczelni, dopełniają bogatą paletę aktywności i życiowych pasji p. Justyny Dworczyk. Ciekawa jest również inicjatywa założenia w jej drugiej firmie „Dom – miejsce rozwoju osobistego i psychoterapii”, Teatralnej Grupy Rozwojowej, w której *„uczestnicy przyglądają się ludzkim problemom, szczególnie tym relacyjnym, przez pryzmat konfliktów, problemów naświetlanych w sztukach Szekspira, Fredry, Moliera”*. Można chyba powiedzieć- terapia przez teatr. Ponadto doktorantka bierze udział w konferencjach naukowych, w trakcie których chętnie zabiera głos w sprawach dotyczących pogranicza sztuki i psychologii. Zapoznałem się z kilkoma ciekawymi, wywiadami prasowymi, których udzieliła.,


Rozprawa doktorska p. t. „Gratyfikacja i frustracja potrzeb narcystycznych jako psychologiczny aspekt pracy aktora nad sobą” wychodzi bardzo daleko poza ramy opisu zamysłów realizatorskich i aktorskiej analizy tekstu „Córki”. We wstępie czytamy: *„Głównym przedmiotem tej rozprawy jest aktor, będący w procesie twórczym, osadzony w środowisku artystycznym oraz kulturowo – społecznym. Aspekt psychologiczny stanowi będzie dla niego wyraziste tło”*. (str. 5) I ten aspekt stanowi treść obszernego pierwszego rozdziału pracy. Dla mnie, ma on w przeważającej części charakter poznawczy, przez co jest bardzo interesujący. W tej części ograniczam swą funkcję recenzenta, raczej do roli zaangażowanego w lekturę czytelnika. Rozdział ten, noszący tytuł „Narcyzm” został podzielony na cztery części. Druga z nich – „Kultura narcyzmu a aktorstwo” przyniosła mi sporo refleksji. Zobaczyłem niektóre momenty mego zawodowego życia w nowym świetle, nieco inaczej oceniłem swoje trudne chwile w teatrze.

Każdy z podrozdziałów odnosi się do zjawisk i tendencji pojawiających się w naszym środowisku w dużym stopniu spowodowanych lub będących pochodnymi narcyzmu. Narcyzmu przejawiającego się w coraz to nowych odmianach i formach. W rozdziale trzecim „Monika”, znajdziemy analizę postaci, którą w „Córki” zagra doktorantka. Rzetelna, psychologiczna analiza przeplata się tu z osobistymi przeżyciami p. Iwony Dworczyk z okresu studiów w PWSFTviT w Łodzi oraz uogólnieniami dotyczącymi metod pracy w szkołach aktorskich, a także powtarzającymi się często relacjami między nauczającymi, a uczącymi się. W kontekście przeżyć i trudności w relacjach, jakie przeżywa Monika, autorka pracy przywołuje postać Niny z filmowego dzieła Darrena Aronofsky’ego p. t. „ Czarny łabędź”. Losy teatralnej Moniki i filmowej Niny w wielu fragmentach powielają się. Pozwala to autorce dysertacji odnieść się szczegółowo do problemów zaburzeń osobowości o charakterze narcystycznym. Można te fragmenty rozprawy potraktować w kategoriach przestrogi dla młodych artystów. Czwarty rozdział jest opisem pracy nad rolą, właściwie rolami, utrzymanym w bardzo osobistym, powiedziałbym intymnym tonie. I tutaj też konkretne zdarzenia z prób, dają okazję do snucia ogólniejszych refleksji na temat aktorstwa (cytaty z Mameta) i na temat, bolesnego procesu szukania własnej tożsamości. Pani Justyna Dworczyk określa swoją drogę zawodową jako *„bardzo urozmaiconą”*. Czyni wyznanie: *„rezygnacja z zawodu aktorki nigdy nie zaskutkowała odsunięciem się od sceny. Przemycalam do mojej aktywności zawodowej teatr. Jego tajemnicę, jego charakter, duszę i niezwykłą moc”* i dalej pyta samą siebie: *„...może aktorką jest się na zawsze?”* W przypadku Pani Justyny Dworczyk odpowiadam na to pytanie twierdząco.

Konkluzja

Wszystko co napisałem powyżej, stanowi wyraz mojego przekonania o wysokiej jakości dokonań artystycznych i dydaktycznych p. mgr. Justyny Dworczyk. Dysertacja jej autorstwa jest interesującym i oryginalnym ujęciem fenomenu aktorstwa z perspektywy osoby łączącej dwa zawody : aktora i psychoterapeuty. Reasumując : całość dorobku p. mgr. Justyny Dworczyk spełnia wymagania ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (j.t. DZ.U. 2017,poz. 1789). Popieram zatem jej starania o uzyskanie stopnia doktora w dziedzinie sztuk teatralnych.

Jacek Romanowski



Kraków, 10. VI 2019